

To pierwsze miejsce

Słowa Jezusa przekazane w Ewangelii Łukasza, dotyczącej pójścia za Nim, są bardzo wymagające, jak również – zaskakujące. Jak bowiem rozumieć zdanie: *„Kto przychodzi do mnie, a nie ma w nienawiści swego ojca i matki, żony i dzieci, braci i sióstr, nadto i siebie samego, nie może być moim uczniem”* (Łk 14, 26)? I jeszcze: *„Nikt z was, jeżeli nie wyrzeka się wszystkiego, co posiada, nie może być moim uczniem”* (Łk 14, 25-35)?

Słowa o nienawiści do ojca i matki wydają się przeciwne czwartemu przykazaniu dekalogu. A co to znaczy „wyrzeka się wszystkiego, co się posiada”? Są przecież rzeczy niezbędne do życia, jak pokarm, ubranie, mieszkanie.

Jak rozumieć takie wymagania? Czyby Jezus nie szanował więzi z osobami najbliższymi, ani naszych życiowych potrzeb? Czy jest to możliwe? Oczywiście, że nie jest to możliwe. Wić o co chodzi? Co Jezus mógł mieć na myśli?

Kiedy buduje się dom, najważniejsze są fundamenty. To bowiem na fundamentach spocznie ciężej tego wszystkiego, co będzie dalej budowane. Fundamenty muszą więc być nienaruszalne, inaczej cała budowla mogłaby runąć, jak to Jezus wyjaśnia w przypowieści o domu budowanym na piasku.

Również w budowie naszego życia musi istnieć fundament, to znaczy coś, co leży u podstaw wszystkiego innego, fundament, którego żadna katastrofa – czy to naturalna, czy społeczna, czy osobista – nie będzie mogła zniszczyć ani naruszyć. Takim fundamentem nie może być ani majątek, ani rodzina, ani pozycja społeczna, ani zdrowie, chociaż są one bardzo ważne. To wszystko może przecież nagle runąć.

„W życiu liczyłem na to, co zarobię, a teraz wojna wszystko zniszczyła”. „Zawsze byłem zdrowy, a teraz jestem ciężko chory i cała moja przyszłość jest pod znakiem zapytania”. „Byliśmy dobrą rodziną, a niespodziewanie mąż opuścił mnie”. Nierzadko słyszymy takie skargi. Wszystko może przeminąć: my przeminimy, nasi najbliżsi, to, co posiadamy. Całkowicie się zmieni nasza pozycja społeczna.

Jezus w sposób jasny i zdecydowany ostrzega nas, by osoby, rzeczy, kariera, zdrowie, nie zajmowały w naszym życiu pierwszego miejsca, miejsca fundamentalnego, które należy siłą Bogu. Te wartości są oczywiście tak bardzo cenne, ale nie są pewne, nie są stabilne, nie mogą być fundamentem solidnej budowy i naczelną wartością naszego życia.

Czasem można usłyszeć: *„rodzina jest moim życiem, dzieci są moim życiem”* czy też *„kariera jest moim życiem”*. A czasem nawet opinie bardziej banalne: *„sport, dom, sztuka, samochód... jest moim życiem”*. Nie! To Bóg jest moim życiem!

To dla Niego kocham rodzinę, dzieci, pracę, mój ojczyznę, moje miasto. To wszystko On mi podarował, a dar nie może stać się ważniejszy niż sam Dawca.

Jedynie Bóg jest niezmienny, niezależnie od okoliczności. On jest tą siłą, która pozwala nam przetrwać wszelkie nieszczęścia – czy to naturalne, rodzinne, społeczne, czy osobiste. Na Jego fundamencie można budować nowy rozdział życia nawet wtedy, kiedy wszystko inne runęło. Ile jest wspaniałych dowodów, które to potwierdzają!

Dlatego Jezus zaprasza nas dzisiaj, byśmy czuwali, aby żadna miłość, żadne przywiązanie – ani do krewnych, ani do dóbr, ani do siebie samych – nie przesłoniło pierwszej miłości: do Boga. *„Będziesz miłował Pana Boga swego, całym swoim sercem, całym swoim duchem, całym swoim umysłem”* (Mk 12, 30-31).

Módlmy się w tej Mszy świętej o to, aby to Bóg był w naszym życiu zawsze na pierwszym miejscu. Wtedy On sam sprawi, że wszystko inne znajdzie się na właściwym miejscu, dla pełni naszego szczęścia.

ks. Roberto